

Poniższy wywiad ukazał się w serwisie WNP.pl w dniu 27.09.2024 r.

Nadchodzi wielki koniec węgla w Polsce? Sławomir Wołyniec: pogłoski są mocno przesadzone



Sławomir Wołyniec, prezes zarządu spółek V-Project SA, Grupa Altum, EC Będzin Wytwarzanie fot. mat.pras./Shutterstock/WATCH_MEDIA_HOUSE



- Jerzy Dudąła
- Dodano: 27-09-2024 06:00
- Aktualizacja: 27-09-2024 10:05

Transformacja energetyczna zmierzająca do wyeliminowania emisji dwutlenku węgla nie musi oznaczać dekarbonizacji - podkreśla w rozmowie z WNP.PL Sławomir Wołyniec, prezes zarządu spółek V-Project SA, Grupa Altum i EC Będzin Wytwarzanie. Jego zdaniem, pogłoski o końcu węgla w Polsce są mocno przesadzone.

- **Sławomir Wołyniec wskazuje, że dwutlenek węgla nie zna granic i osamotnione działania Unii nie wpłyną na polepszenie klimatu na całym świecie.**
- **Same Chiny wydobły w 2023 r. 4 mld 660 mln ton węgla, czyli tyle, ile wydobyla Polska do dziś od czasu, kiedy I sekretarzem KC PZPR był Edward Gierek - zaznacza.**
- **Pogłoski o końcu węgla w Polsce są przedwczesne i mocno przesadzone - zauważa.**
- **Dodaje, że jego zdaniem, transformacja energetyczna zmierzająca do wyeliminowania emisji dwutlenku węgla nie musi oznaczać dekarbonizacji**

- **Transformacja energetyczna będzie przedmiotem konferencji Energy Days, która odbędzie się 2 i 3 października 2024 r. w Katowicach. W jednym miejscu i czasie – wszystko, co ważne dla sektora energii i jego transformacji.**

Wiodącym przedmiotem działalności handlowej V-Project jest obrót surowcami energetycznymi, w tym głównie węglem kamiennym energetycznym. Jak bardzo zmienił się rynek węgla kamiennego energetycznego od czasu inwazji Rosji na Ukrainę?

- Niewątpliwie przed wybuchem wojny w Ukrainie najwięcej węgla kamiennego energetycznego docierało do Polski z rosyjskiego Kuzbasu. To był węgiel z południowo-zachodniej Syberii, dobrej jakości o niskim poziomie zasiarczenia. Na Syberii znajdują się bowiem duże pokłady węgla kamiennego energetycznego, które dobrze sprawdzały się w krajowej energetyce zawodowej.

Obecnie węgiel syberyjski zastępuje głównie surowiec z Kazachstanu i Kolumbii. Natomiast tutaj taka mała dygresja. Warto wspomnieć, że Rosja miała zarobić w 2022 r. ok. 337,5 mld dolarów na eksporcie paliw kopalnych, w tym na węgiel przypadało około 3 mld dolarów. Unia Europejska wprowadziła embargo na węgiel, natomiast pozostałe węglowodory nabywała nadal z Rosji. **Zatem wprowadzenie tego embarga nie było wówczas raczej zbyt bolesne, uwzględniając skalę rosyjskiego eksportu.** Jestem obecny w branży surowców energetycznych od ponad 30 lat. I takiej sytuacji, do jakiej doszło w 2022 r., nie pamiętam.

Ma pan na myśli kosmiczne ceny węgla?

- W marcu 2022 r. ceny węgla kamiennego energetycznego ARA (Antwerpia-Rotterdam-Amsterdam) wystrzeliły do historycznego poziomu ok. 460 dolarów za tonę. **Panika na rynkach zrobiła swoje.** Obecnie te ceny kształtują się na poziomie około 120 dolarów za tonę.

Skąd teraz importujecie węgiel?

- Obecnie nie sprowadzamy węgla, ponieważ na rynku są olbrzymie nadwyżki. Mówię tu o miałach węglowych dla energetyki, bo tylko nimi handlujemy. W przeszłości mieliśmy też epizody z węglem opałowym. Natomiast od siedmiu lat nie zajmujemy się już detalem.

Kiedyś eksportowaliśmy też węgiel na Słowację oraz importowaliśmy go z Czech. Przykładowo w ubiegłym roku ściągnęliśmy statek węgla amerykańskiego o wysokiej kaloryczności 27 GJ, z bardzo niską zawartością siarki, na poziomie 0,6 proc. i chlorem na poziomie 0,006 proc. Generalnie rzecz biorąc węgiel z USA kojarzy się ze sporym zasiarczeniem.

Ano właśnie.

- Jednak Stany Zjednoczone to duży kraj i znaleźliśmy węgiel o niskim zasiarczeniu. Sprowadziliśmy go na potrzeby energetyki zawodowej. **Obecnie importerzy głównie ściągają do Polski tzw. niesort.** Odsiewają z niego grubsze frakcje węgla i sprzedają z dobrą marżą. Jednak pozostaje im odsiew w postaci miałów 0-10 mm, których jest teraz nadmiar na rynku.

"Nie wiem, dlaczego synonimem transformacji jest u nas dekarbonizacja. To przecież dwa odrębne pojęcia"

Jak ocenia pan rynek węgla z perspektywy polityki klimatycznej Unii Europejskiej i dekarbonizacji?

- Pogłoski o końcu węgla w Polsce są przedwczesne i mocno przesadzone. Mówi się obecnie dużo na temat transformacji energetycznej. **Nie wiem, dlaczego synonimem transformacji jest u nas dekarbonizacja.** To przecież dwa odrębne pojęcia.

Transformacja energetyczna zmierzająca do wyeliminowania emisji dwutlenku węgla nie musi oznaczać dekarbonizacji. Można bowiem się transformować, nie dekarbonizując. Jest możliwość sekwestracji, czyli wychwytu dwutlenku węgla w procesie spalania.

Mówi pan o technologii CCS (z ang. carbon capture and storage), polegającej na wychwyceniu dwutlenku węgla ze spalin i przetransportowaniu oraz zdeponowaniu go tak, aby uchronić przed dostaniem się do atmosfery. Niedawno rozmawiałem na ten temat z ekspertem ds. energetyki, prof. Władysławem Mielczarskim, który zaznaczył, że to mrzonki, że nie ma u nas szans na CCS i że mówienie o nim służy tylko ogłupianiu ludzi. Co pan na to?

- Szanuję Pana Profesora a także jego opinie, ale w tej sprawie mam inne zdanie. Przeprowadziliśmy analizę kilka lat temu, z której wynika, że już przy cenie ok. 30 euro za uprawnienie do emisji dwutlenku węgla jest to opłacalne.

Obecny poziom certyfikatów EUA uprawniających do emisji wynosi ok. 70 euro. Można na przykład zamykać dwutlenek węgla w sorbencie wapniowym i deponować w wyrobiskach pogórnictwa. Warto tu spojrzeć chociażby na doświadczenia Platformy Captimise specjalizującej się w dziedzinie wychwytywania i składowania dwutlenku węgla.

Istnieją także inne technologie działające na świecie w skali przemysłowej, polegające na przykład na produkcji z CO₂ amoniaku niezbędnego przy produkcji nawozów sztucznych, a nawet metanolu, który może mieć wielorakie zastosowanie.

Moją opinię w powyższej kwestii jednogłośnie podzieliła Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Katowicach w wydanym stanowisku numer 37/4/2024 z dnia 23 lipca 2024 r., ws. pilnych rozwiązań poprawiających sytuację ciepłownictwa, której treść jest dostępna na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

SMR-y ulokowane przy największych miastach w znaczącym stopniu rozwiązałyby też potrzeby ciepłownictwa

Co pan sądzi o planach budowy w Polsce elektrowni atomowych?

- Za cenę jednej dużej elektrowni jądrowej można by postawić ok. trzydziestu SMR-ów, czyli małych reaktorów jądrowych (z ang. Small Modular Reactors). I miałyby one łącznie prawie trzykrotnie większą moc.

Taka duża elektrownia to około 3,75 gigawatów. **Natomiast budowa 33 SMR-ów wiązałaby się z podobnym kosztem i ponad 9,9 gigawatami mocy.** A przy okazji ok. 27 gigawatami energii termicznej, zatem te SMR-y ulokowane przy największych miastach w znaczącym stopniu rozwiązałyby też potrzeby ciepłownictwa.

Sądzę, że SMR-y lub MMR-y (z ang. Micro Modular Reactor) powstaną w Polsce znacznie szybciej. To jest technologia stosowana od dekad między innymi w przypadku lotniskowców czy okrętów podwodnych. Natomiast trzeba to przełożyć na potrzeby energetyki i myślę, że duże koncerny bez problemu sobie z tym poradzą.

Jeżeli elektrownia jądrowa w Choczewie ma powstać w 2040 r., to pierwszy w Polsce SMR lub MMR mógłby powstać znacznie wcześniej. Natomiast tutaj ważne będą też kwestie uregulowań prawnych czy też te dotyczące Prawa energetycznego. Kaloryfery nie mają barw politycznych, są albo ciepłe, albo zimne. Zatem potrzebna będzie realizacja określonych przedsięwzięć.

Ciepłownictwo u nas ledwie zipie?

- Tak, to prawda. Na stronie internetowej Urzędu Regulacji Energetyki (URE) jest dostępne opracowanie roczne "Energetyka ciepła w liczbach" za 2022 r. Za rok 2023 jeszcze nie jest dostępne. Na stronie 18 widnieje tam tabela z uśrednioną rentownością elektrociepłowni kogeneracyjnych w Polsce.

Od czterech lat elektrociepłownie kogeneracyjne odnotowują olbrzymie straty. To skutek regulowanych urzędowo przychodów i wolnorynkowych kosztów tych przedsiębiorstw. O ile węgiel można zastąpić w energetyce, o tyle nie da się tego zrobić w najbliższej perspektywie w polskim ciepłownictwie.

Obecnie około 80 proc. miks w elektrociepłowniach stanowią paliwa kopalne. I o ile energię elektryczną możemy wyprodukować na północy kraju i przesać na przykład do Krakowa, to przesył ciepła może się odbywać co najwyżej na odległość 30 km.

Ponad 50 proc. polskiego społeczeństwa korzysta z ciepła systemowego. **Na przestrzeni ostatnich lat ta grupa się zwiększyła, bowiem doszły nowe obiekty oddane do użytku przez deweloperów.** Poza tym wiele spółdzielni mieszkaniowych zrezygnowało z modernizacji własnych ciepłowni i przyłączyło się do sieci zakładów ciepłowniczych.

Trzeba też wyraźnie zaznaczyć, że nie da się zastąpić węgla biomasą w polskim ciepłownictwie z wielu przyczyn. Pominę wątek, że spalanie biomasy także emituje CO₂, jednak nie jest to obecnie objęte kosztownym obowiązkiem umarzania praw do emisji EUA.



Rodzime ciepłownictwo znajduje się w bardzo trudnej sytuacji (fot. mat.pras.)

Paliwa kopalne są najbardziej stabilne. Są niezależne od zmienności pogody

A dlaczego nie da się zastąpić węgla biomasą?

- To bowiem zbyt wielka skala. Po pierwsze elektrociepłownie nie posiadają ani środków na kosztowne modernizacje, ani odpowiedniej ilości miejsca na składowanie biomasy, której metr sześcienny waży kilka razy mniej od metra sześciennego węgla, i której nie da się składować na wysokich zwalach. **Biomasa jest przy tym bardziej narażona od węgla na samozapłon.** Poza tym nie jest obecnie możliwe dostarczenie na rynek tak wielkich ilości biomasy.

Paliwa kopalne są najbardziej stabilne. Są niezależne od zmienności pogody. Ważne będą zmiany regulacyjne, bowiem obecnie gdybyśmy poprzez zastosowanie jednej z technologii sekwestracji w elektrociepłowni wychwycili nawet cały dwutlenek węgla, to i tak musielibyśmy ponieść koszty certyfikatów EUA z tytułu spalonego węgla.

Podzielam opinię Pana Profesora Waldemara Kamrata, że elektrociepłownie przyszłości będą zakładami energetyczno-chemicznymi. CO₂ może znaleźć różnorakie zastosowanie w przemyśle. **Zatem transformacja energetyki emitującej CO₂ do energetyki bezemisyjnej nie musi oznaczać dekarbonizacji.** O tym też jest mowa we wspomnianym przez mnie wcześniej stanowisku WRDS w Katowicach z 23 lipca 2023 roku.

Wskazano tam panaceum na bólączki rodzimego ciepłownictwa?

- Dokładnie tak. Wskazano tam między innymi na potrzebę podejmowania inwestycji oraz wprowadzenie programów rozwojowych w zakresie nowych technologii i instalacji do sekwestracji CO₂ (CCS) - z wykorzystaniem środków unijnych i krajowych. Po to, żeby ograniczać emisję, przy jednoczesnym dalszym wykorzystaniu paliw kopalnych.

Reklama

W opinii WRDS w Katowicach koniecznym jest wprowadzenie takiego rozwiązania, ze względu na strukturę kosztów wytwarzania energii cieplnej. A także z uwagi na brak możliwości odejścia przez sektor w najbliższej przyszłości od produkcji ciepła opartej o paliwa kopalne.

Na co jeszcze zwróciła uwagę Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Katowicach?

- Zwróciła też między innymi uwagę na potrzebę dokonania pilnych zmian legislacyjnych, zgodnie z którymi sekwestracja dwutlenku węgla z instalacji emisyjnych spowoduje zmniejszenie opłat za emisję. Ważne też będzie wprowadzenie regulacji, zgodnie z którymi koszt inwestycji w instalacje ograniczające emisję dwutlenku węgla może pomniejszać opłaty za samą emisję.

Zwrócono również uwagę, że **potrzebna jest zmiana systemu ustalania i zatwierdzania taryf za ciepło dla firm wytwarzających ciepło** - w szczególności w kogeneracji - w taki sposób, żeby pokrywały one koszt ich produkcji.

Kontynuowanie sytuacji, w której taryfa za ciepło dla firm wytwarzających ciepło - szczególnie w kogeneracji - nie pokrywa kosztów produkcji, może doprowadzić do upadku tych firm. Stanowi to poważne zagrożenie dla stabilności dostaw ciepła systemowego dla jego odbiorców. A dotyczy to przecież ponad 50 proc. polskiego społeczeństwa.

Możemy wyeliminować dwutlenek węgla bez rezygnacji z węgla. Dlatego też uważam, że stanowisku Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach z 23 lipca 2024 roku jest naprawdę bardzo ważne. **Taryfy Urzędu Regulacji Energetyki są niedoszacowane.** Jak spojrzymy na dane z 2022 r., to zobaczymy, że średnia rentowność dla elektrociepłowni działającej w kogeneracji to minus 38 proc. Za rok 2021 było to minus 11 proc.

Elektrociepłownie bez kogeneracji mają się lepiej, bowiem ta ich średnia rentowność oscyluje w okolicach zera. Ale mają one przejść na kogenerację. Jest problem, bowiem URE reguluje poziom przychodów, ale nie reguluje poziomu kosztów.

Można spalać węgiel w taki sposób, żeby nie emitować dwutlenku węgla

Wydobycie węgla kamiennego w Polsce się kurczy. Sądzi pan, że możliwa jest sytuacja, w której zaczęłoby ono rosnąć?

- Wydobycie węgla w Polsce może rosnąć, jeżeli przestanie się utożsamiać transformację energetyczną z dekarbonizacją. Można bowiem spalać węgiel w taki sposób, żeby nie emitować dwutlenku węgla.

Z wydajnością w polskim górnictwie nie jest obecnie najlepiej...

- Zgadza się. W Bogdanie jest to ok. dwóch tysięcy ton na pracownika, natomiast w Polskiej Grupie Górniczej ok. 600 ton. A na przykład w Australii to ok. ośmiu tysięcy ton na pracownika. Jednak trudno się ścigać z górnictwem odkrywkowym.

Pojawiają się postulaty, aby w Lubelskim Zagłębiu Węglowym powstały ze trzy nowe kopalnie, co pozwoli zaspokoić zapotrzebowanie krajowego rynku na węgiel w przyszłości. Co pan na to?

- Tak właśnie powinno się stać. Niektórzy mogą stwierdzić, że lepiej importować tańszy węgiel zza granicy. Jednak trzeba pamiętać o tym, że różnie może być. Tutaj istotne są choćby kwestie z zakresu geopolityki. Nie wszystko da się przewidzieć.

Różne potencjalne konflikty mogą się przekładać na dostępność surowców oraz ich ceny. W 2022 r. energetyka zawodowa płaciła w portach za węgiel nawet po 80 zł za gigadżul plus koszty transportu. A pamiętajmy, że historia lubi się powtarzać.

W umowie społecznej dla górnictwa zapisano, że mamy odchodzić w Polsce od wydobycia węgla kamiennego energetycznego do 2049 r. Czy jednak to odchodzenie nie będzie następować szybciej?

- Rok 2049 stanowi dość odległą perspektywę. Jeżeli na przykład powstaną u nas SMR-y, czyli małe reaktory jądrowe, lub MMR-y, to wpłyną one na zmianę miksu energetycznego.

Natomiast nie należy mówić ludziom, że oprzemy nasze bezpieczeństwo energetyczne o odnawialne źródła energii i magazyny energii. Nie jesteśmy bowiem przykładowo Hiszpanią czy Włochami z tamtejszą ilością dni słonecznych i średnią temperaturą.

"Same Chiny wydobły w 2023 roku 4 mld 660 mln ton węgla, czyli tyle, ile wydobyla Polska do dziś od czasu, kiedy I sekretarzem KC PZPR był Edward Gierek"

W UE jest nacisk na dekarbonizację, natomiast węgiel w świecie ma się bardzo dobrze. Dostrzega pan tu pewien dysonans?

- Dostrzegam, jak najbardziej. Same Chiny wydobły w 2023 roku 4 mld 660 mln ton węgla, czyli tyle, ile wydobyla Polska do dziś od czasu, kiedy I sekretarzem KC PZPR był Edward Gierek. Należy podkreślić, że od 2000 do 2022 r. UE zmniejszyła roczną emisję dwutlenku węgla z poziomu 3,4 mld ton do 2,5 mld ton.

Dokonano tego olbrzymim kosztem, wiąże się to także z utratą konkurencyjności europejskiej gospodarki oraz ucieczką firm z UE tam, gdzie koszty energii i pracy są niższe. Natomiast na świecie pomiędzy 2000 a 2022 r. roczne emisje dwutlenku węgla wzrosły z poziomu ok. 25 mld ton do ok. 37 mld ton.

Należy zatem zadać sobie pytanie, jaki jest sens działań, które podejmuje UE. Nawet jeżeli bowiem diagnoza jest właściwa, to powinniśmy wszyscy się poważnie zastanowić, czy na pewno stosujemy prawidłową terapię. Trzeba pamiętać, że przecież dwutlenek węgla nie zna granic i osamotnione działania Unii nie wpłyną na polepszenie klimatu na całym świecie.

Rozmawiał: Jerzy Dudała